

WSTĘP DO I WYDANIA Z ROKU 1938

29 grudnia 1923 roku, w klasztorze Les Feuillants w Poitiers we Francji, umierała świątobliwie trzydziestotrzyletnia siostra Józefa Menéndez. Zdawało się, że ta pokorna zakonnica Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa (Sacré Coeur), która zaledwie cztery lata przeżyła w zakonie, będzie jedną z tych dusz, których imienia świat nigdy nie pozna i których wspomnienie zatrze się szybko nawet wśród sióstr jej wspólnoty. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Oto, niespełna dwadzieścia lat po jej śmierci cały świat zaczyna się nią zajmować. W głębi Ameryki, Afryki, Azji i Oceanii ludzie wzywają gorąco jej przyczyny i słuchają ze skupieniem i z czcią orędzia, które z nakazu Pana Jezusa przekazała światu.

Treść tego orędzia ukazała się w 1938 roku pod tytułem *Wezwanie do miłości*, w wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy w Tuluzie. Kardynał Pacelli, który jako papież przybrał imię Piusa XII, zachęca do czytania tej książki w swym liście. Już po pięciu latach od pierwszego wydania zaczynają napływać usilne prośby o wydanie obszerniejszego zyciorysu, pozwalającego poznać w szczegółach to życie tak bogate, a ukryte, w którym ubóstwo ludzkich uwarunkowań uwypukla wspaniałość działania Bożego.

Obecne wydanie ma być odpowiedzią na te słuszne pragnienia. Jest ono zredagowane na podstawie notatek siostry Józefy, które zapisywała każdego dnia z nakazu przełożonych. Wiarygodność ich potwierdzają dokładne wspomnienia świadków jej życia, a przede wszystkim przełożonej i asystentki klasztoru w Poitiers oraz o. Boyer OP, jej kierownika duchowego.

Książkę tę otwiera się z ciekawością, czyta ze wzruszeniem i podziwem, a zamyka z mocnym postanowieniem stania się lepszym i ukochania tego Boga, który tyle miłości okazuje swemu stworzeniu. Wszystko tu mówi o cudownej, kochającej Opatrzności, z jaką Bóg czuwa nad człowiekiem, o której Pismo Święte poucza nas, zwłaszcza w Psalmach, wykazując jak nieustanną troskliwością otacza Bóg dzieci tej ziemi, jak uważnie patrzy na ich czyny i skwapliwie odpowiada na najskromniejszy szept i zwrot modlitwy. Pochyla się nad swymi zbuntowanymi dziećmi, z miłością przemawia do nich już od zarania wieków głosem swych cudów i prorocstw aż do dnia, kiedy wyposażony w łonie Maryi Panny w naturę ludzką, przyszedł oznajmić ludziom w ich własnym języku wielką miłość wypełniającą Jego Serce.

Jezus, Słowo Wcielone, przekazał ludziom w całości Orędzie, które On sam otrzymał od Ojca: „Omnia quaecumque audivi a Patre meo nota feci vobis”¹.

Do tego, co Chrystus Pan powiedział, nic już dodawać nie można. Z chwilą śmierci św. Jana, ostatniego Apostoła, księga Objawienia Bożego została zamknięta i zapieczętowana. W ciągu następnych wieków wyjaśnia się jej treść – bogactwo nigdy nie wyczerpane. W istocie jest ona przebogata. Ludzie jednak pod względem religijnym są przeważnie tak nieuważni i powierzchowni, że nie

umieją czytać Ewangelii, w którą trzeba wnikać do głębi. Dlatego, jak niegdyś w Starym Testamencie Bóg posyłał proroków, aby ożywić wiarę i nadzieję swego ludu, tak i teraz Chrystus wzbudza od czasu do czasu dusze, którym powierza posłannictwo wyjaśniania ludziom Jego własnych słów i odkrywania ich głębi i ukrytego znaczenia.

W poranek Wielkanocny Jezus polecił Marii Magdalenie zanieść Apostołom nowinę o swym chwalebnym Zmartwychwstaniu i od tego czasu, w ciągu wieków, często przekazuje światu swe Boskie pragnienia za pośrednictwem pokornych i skromnych niewiast. Jeśli wspomnimy tylko najwybitniejsze z tych postaci, to zauważymy, że przez św. Julianę z Montcornillon poleca ustanowienie święta Bożego Ciała i ożywia nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Przez św. Małgorzatę Marię pobudza ludzi do serdeczniejszego nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa, dając mu nowy sens i znaczenie. Za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus przypomina, zapominającemu już o tym świecie, o zasługach i wartości dziecięctwa duchowego. W ten sam sposób posługuje się siostrą Józefą.

Misja trzech wyżej przytoczonych świętych, przez ich kanonizację, uzyskała niejako uznanie publiczne Kościoła. Siostra Józefa nie dostała jeszcze tego zaszczytu, lecz zanim zostanie ich siostrą w chwale ołtarzy, jest ich siostrą w łasce; Bóg raczył już potwierdzić jej świadectwo. Ten, który obchodzi się ze swymi stworzeniami z tak wielkim szacunkiem, „cum magna reverentia disponis nos” (Mdr 12,18), kładzie też znamię na swych posłańcach, by w nich można było rozpoznać niejako echo Jego głosu.

Drogi Jego nie są naszymi drogami, ani Jego myśli – naszymi myślami. Wybiera więc narzędzia kruche, po ludzku sądząc niezdolne do dzieła, które zamierza poprowadzić, by lepiej pokazać, że działa sam. W ich słabości przejawia się Jego moc. „Dla założenia swego Kościoła – mówi św. Paweł – nie wybrał ani mądrych, ani wielkich tego świata”. Szybki rozwój chrześcijaństwa przypisano by może ich zdolnościom lub znaczeniu. Wybrał po prostu nieuczonych, biednych, prostaczków i z nich uczynił swe naczynia wybrane. Żeby zaś wielkość posłannictwa nie upoiła ich i nie stała się pokusą do pychy, lubuje się – rzecz można – w ukazywaniu im ich nicości, wrodzonej nędzy i słabości, bo tylko w duszach prawdziwie pokornych dary Jego spoczywają bezpiecznie.

Taka jest droga Opatrzności: na nicości buduje swoją chwałę.

Gdybym mógł znaleźć duszę nędzniejszą od ciebie – mówi Pan Jezus do św. Małgorzaty Marii – ***wybrałbym ją na pewno.***

Siostra Józefa często będzie słyszeć te same słowa:

Gdybym znalazł stworzenie nędzniejsze od ciebie, na nim zatrzymałbym spojrzenie mej miłości i przez nie objawiłbym pragnienia mego Serca. Ponieważ go jednak nie znalazłem, dlatego wybrałem ciebie. (7 czerwca 1923)

A wkrótce potem dodaje:

Wybrałem ciebie, istotę bezużyteczną i pozbawioną wszystkiego, aby można poznać, że to Ja sam mówię, nalegam i działam. (12 czerwca 1923)

Wydawało się rzeczywiście, że Józefa nie odznaczała się niczym, co by ją czyniło zdolną do podobnej misji. Zwłoka w realizacji powołania, odsuwanie chwili wstąpienia do zakonu, mogły *a priori* podać w wątpliwość siłę jej ducha. Skromne jej stanowisko w zgromadzeniu, rola zwykłej nowicjuszeki, trudności wysłowienia się po francusku i zamiłowanie do życia ukrytego, trzymały ją w pewnym cieniu. Wszystko to wydawało się przeszkodą nie do pokonania². Ale to właśnie miało być znakiem Bożym. Ta pokorna, niepozorna nowicjuszekka, o niezwyklej wrażliwości serca, która czyniła ją tak nieodporną w walce, okazała się istotą o nieugiętej sile. Przed blaskiem objawień Bożych chroni się w swej nicości. Im bardziej Bóg się do niej zbliża, tym więcej ona się unia. Mimo oczywistości działania Bożego, zawsze lęka się pomyłki swojej i innych. Wobec przełożonych jest dzieckiem uległym, oddanym, zawsze pełnym czci dla władzy, szukającym kontroli, gotowym do poświęcenia. W jej pobożności, tak jak i w sposobie życia i działania, nie ma żadnej przesady, wszystko jest proste i prawdziwe. Jej temperament jest najzupełniej normalny. Odznacza się zmysłem umiaru i porządku. Pierwiastek Boży, który nosi w sobie i którego ciężar czuje, zwłaszcza w chwilach wypełnionych bólem, wcale nie zakłóca jej wewnętrznej równowagi. Wszystko to, jak również nadludzka wytrzymałość, przewyższająca granice jej biednych sił, z jaką znosi próby i cierpienia, będzie dla jej przełożonych najlepszą rękojmnią działania Bożego.

Znakiem, jaki im dam, będziesz ty sama – powiedział Pan Jezus do Józefy.

Kierownik jej i przełożona, zrazu nieufni i ostrożni, musieli w końcu uwierzyć w jej posłannictwo.

POŚLANNICTWO JÓZEFY

Pan Jezus odsłania jej to posłannictwo stopniowo. Już kilka razy powiedział jej, że chciałby się nią ***posłużyć dla urzeczywistnienia swych zamiarów*** (9 lutego 1921) i ***dla zbawienia wielu dusz, które Go tak drogo kosztowały.*** (15 października 1920)

24 lutego 1921 roku wieczorem, w czasie godziny świętej, ponawia wezwanie w sposób wyraźniejszy:

Świat nie zna miłosierdzia mego Serca – mówi do Józefy. – Chcę się posłużyć tobą, by je dać poznać. Chcę byś stała się apostołką mojej dobroci i miłosierdzia. Pouczę cię, co to znaczy. Zapomnij o sobie.

A kiedy Józefa wyraża swe obawy, mówi:

Kochaj i nie lękaj się niczego. Chcę, czego ty nie chcesz, ale też i mogę to, czego ty nie potrafisz. Do ciebie należy nie wybór, ale oddanie się.

Kilka miesięcy potem, w poniedziałek 11 czerwca 1921 roku, w parę dni po uroczystości Najświętszego Serca Jezusa, podczas której otrzymała wiele łask, Pan Jezus mówi do niej:

Zachowaj w pamięci moje słowa i wierz w nie. Jedynym pragnieniem mego Serca jest zamknąć cię w Nim, zawładnąć tobą przez miłość i potem uczynić z twej małości i niewinności kanał dla miłosierdzia, które dosięgnąć by mogło wielu dusz, które zbawią się dzięki twemu pośrednictwu. Później odkryję ci cudowne tajemnice mego Serca, które pomogą wielkiej liczbie dusz. Pragnę, żebyś zapisywała i zachowała wszystko, co ci powiem. Czytać to wszystko będą, gdy ty będziesz już w niebie. Do posługiwania się tobą nie składają mnie twoje zasługi. Pragnę, by ludzie wiedzieli, że moja wszechmoc używa narzędzi ubogich i nędznych.

A kiedy Józefa pyta Go, czy ma to powiedzieć swej przełożonej, odpowiada:

Napisz to, a przeczytają po twojej śmierci.

Coraz jaśniej zarysowuje się plan Boży. Bóg wybiera Józefę – i jako ofiarę za dusze, zwłaszcza te, które są Mu poświęcone, i jako posłankę orędzia miłości i miłosierdzia, z jakim zwraca się do świata. Powołanie jej jest podwójne: ma ona być żertwą ofiarną i posłanką, a oba te posłannictwa zostają ze sobą w ścisłej zależności. Dlatego, że jest żertwą, będzie posłanką, a dlatego że jest posłanką, musi być żertwą.

ŻERTWA

Żertwa jest z istoty swej przeznaczona na wyniszczenie, przeważnie w celu zadośćuczynienia za grzechy. Chociaż bowiem, w ścisłym tego słowa znaczeniu, można się Bogu oddać na ofiarę, by przynieść Mu radość i chwałę przez swe dobrowolne uczynki, to jednak najczęściej Bóg pociąga na tę drogę tylko te dusze, którym powierza szczególną misję pośredniczenia. Mają one cierpieć i pokutować za innych, którym ich ofiara zjedna łaski miłosierdzia, lub zakryje ich grzechy przed oczyma sprawiedliwości Bożej. Łatwo zrozumieć, że nikt nie może sam wybrać sobie podobnej roli. By stanąć między Bogiem a stworzeniem, trzeba mieć na to zgodę Bożą. Jakąż wartość miałoby pośrednictwo tego, którego Bóg nie chciał wysłuchać?

Już w Starym Testamencie było ściśle określone jakie ofiary mogą być złożone Bogu na ołtarzu. Na to, by mogły być przyjęte, musiały być odpowiedniego rodzaju, bez braków i skazy, w całej krasie młodości; zwłaszcza zaś musiały być złożone przez kapłana, według przepisane go obrządku, który,

nakazany i zawsze ściśle przestrzegany, wyrażał uczucia zarówno ofiarnika jak i ofiarodawcy.

W Nowym Testamencie, gdzie nowa ofiara zastąpiła dawne, Jezus Chrystus jest jedynym Pośrednikiem, jedynym Kapłanem, jedyną Żertwą, a ofiara Jego ma wartość już nie tylko symboliczną, ale rzeczywistą i nieskończoną. Kiedy więc Pan Jezus chce przyłączyć do swej ofiary jeszcze jakąś inną żertwę, musi ona w tej wspólnej ofierze stanowić jedno z Nim i dzielić Jego uczucia. Takimi współżertwami mogą się stać tylko rozumne i wolne osoby ludzkie. On sam wybiera te osoby, a ponieważ są one z natury wolne, żąda od nich dobrowolnego przyzwolenia. Przez to zdają się one na Jego łaskę. Od tej chwili bierze je w swe zupełne władanie. Upodobniona do Chrystusa i w Niego przekształcona, dusza-żertwa wyraża Ojcu Niebieskiemu uczucia Chrystusa, Chrystusowi zaś uczucia, jakie powinni żywić ku Niemu ludzie, których przedstawia; słowem – trwa w stanie upokorzenia, zadośćuczynienia i pokuty. Utożsamienie się z Chrystusem pociągnie za sobą współuczestnictwo w Jego bolesnej męce. Dusza doświadcza na sobie katuszy i konania, choć w inny sposób i o innym nasileniu, prawie zawsze jednak ponad ludzką miarę. Pokutując zaś za poszczególnych grzeszników, doświadcza należnych im kar w postaci chorób i różnorodnych cierpień, a często nawet wystawiana bywa na prześladowania szatana, stając się jego igraszką.

Wszystko to było udziałem siostry Józefy i to w stopniu rzadko spotykanym. Jest ona żertwą całopalną na wyraźne życzenie Pana Jezusa – nie tylko przez swoje całkowite wyniszczenie, ale i na różne sposoby wynikające z oddania się na ofiarę określonym przymiotom Bożym.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus ofiarowała się jako żertwa miłosiernej miłości; Maria des Vallees była oddana szczególnie sprawiedliwości Bożej; św. Małgorzata Maria została poświęcona sprawiedliwości i miłosierdziu; tak samo dzieje się i z siostrą Józefą, której Pan Jezus wyjaśnił to nawet szczegółowiej, niż niegdyś św. Małgorzacie Marii.

Wybrałem cię jako żertwę mego Serca. (19 grudnia 1920)

Jesteś żertwą mojej miłości (2 października 1922 i 23 listopada 1920) ***mojej miłości i mego miłosierdzia.*** (30 czerwca 1921)

Chcę, żebyś była żertwą Bożej sprawiedliwości i ulgą dla mego Serca. (19 listopada 1920)

Dlatego też będzie cierpieć:

Cierpi twa dusza i two ciało, ponieważ jesteś żertwą mojej Duszy i mego Ciała. Jakżeż twoje serce mogłoby nie cierpieć, skoro wybrałem cię na żertwę mego Serca? (19 grudnia 1920)

Cierpi ona jako żertwa Serca Jezusa, by pocieszyć to Serce zranione przez niewdzięczność ludzi. Cierpi jako żertwa miłości i miłosierdzia, aby Jezusa miłość miłosierna mogła zlać swe łaski na grzeszników, tak przez Niego umiłowanych. Jako żertwa sprawiedliwości Bożej dźwiga ciężar gniewu Bożego i pokutuje za tyle dusz występnych, które jej zawdzięczać będą zbawienie.

Posłannictwo jej wymaga stanu ustawicznego poświęcania się. Pan Jezus nie ukrywa tego przed nią:

Kochaj, cierp, bądź posłuszna – mówi do niej – w ten sposób będę mógł urzeczywistnić w tobie moje zamiary. (9 stycznia 1921)

A 12 czerwca 1923 roku w ten sposób potwierdza wobec niej swój plan:

Oto żyć będziesz w najgłębszym i najzupełniejszym ukryciu; ale ponieważ jesteś żertwą, wybraną przeze Mnie, będziesz cierpieła i umrzesz pogrążona w cierpieniu. Nie szukaj spoczynku ani ulgi: nie znajdziesz jej, bo Ja tak wszystkim pokieruję. Ale miłość moja cię podtrzyma; nie opuszczę cię nigdy.

Zanim jednak poddał ją takim cierpieniom, Pan Jezus zażądał od niej przyzwolenia. Choć jest Panem wszechwładnym, zatrzymuje się przecież przed wolną wolą, którą dał swemu stworzeniu. ***A ty, czy chcesz?*** – mówi do Józefy, a gdy ona waha się lękliwie, Pan Jezus odchodzi, zostawiając ją niepocieszoną tym zniknięciem. Wtedy zjawia się Matka Najświętsza i mówi:

Nie zapominaj, że miłość twa jest wolna. (3 marca 1922)

Kilka razy jeszcze Józefa będzie się uchylała, a wtedy Jezus odejdzie i będzie musiała przyzywać Go kilkakrotnie, by wreszcie dał jej to, co przedtem jej proponował. Przeważnie jednak Józefa zgadza się z wielkodusznością³.

„Oddałam się Jego woli – mówi – by mógł rozporządzać mną według upodobania”.

Bóg wie, że teraz może działać swobodnie i powtarza jej to:

Jestem twym Bogiem, a ty moją własnością; oddałaś Mi się sama; odtąd, nie możesz Mi niczego odmówić. (23 lipca 1921)

„Cóż Ja mogę zrobić, jeśli nie oddasz się mej woli?” (23 kwietnia 1922)

Józefa więc oddaje się. Jak jej Mistrz, będzie i ona żertwą dobrowolnie się poświęcającą: „oblatus est quia ipse voluit”. Jak On, będzie i ona ofiarą czystą. Nie może zadośćuczynić za innych dusza, która musi zadośćuczynić za swe własne winy. Dlatego też Bóg od zarania życia Józefy zachował ją w czystości. Nie widać w jej życiu żadnej winy naprawdę dobrowolnej. Największe niewierności, jak sama wyznaje, to będą ociągania się w odpowiedzi na wezwanie łaski lub wahania wobec niezwykłego posłannictwa, a więc nic, co by mogło choć lekko przyćmić czystość jej serca i duszy. Pan Jezus zresztą czuwał nad tym zazdrośnie.

Pragnę cię mieć w stanie takiego zapomnienia o sobie i takiego oddania się mej woli, że nie pozwolę na najmniejszą niedoskonałość i ostrzegam cię będę. (21 lutego 1921)

Kilka razy – gdy od niej żąda, by stała się żertwą, – zaczyna od udzielenia jej łaski całkowitego oczyszczenia:

Teraz cierp dla Mnie, Józefo, ale najpierw strzala miłości oczyści twą duszę. Powinnaś bowiem być czysta, jak wszystkie moje żertwy. (17 czerwca 1923)

Cierpienie więc, które dotknie tę duszę czystą i nie znajdzie w niej nic do odpokutowania, przyniesie innym duszom swe zbawienne owoce. I jak u wszystkich prawdziwych żertw cierpienia jej będą nosiły podwójny charakter: jako żertwa wybrana przez samego Chrystusa, by prowadzić dalej i dopełnić dzieło Jego odkupienia, Józefa będzie ściśle zjednoczona z Chrystusem Odkupicielem i weźmie udział w Jego męce znosząc takie samo jak On cierpienie. Cierpienia zaś, jako żertwy zastępczej za grzechy innych, będą zostawały w ścisłym związku z winami, za jakie pokutuje.

A. Uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa

Jedynie męka Chrystusa ma wartość odkupieńczą. Dla oczyszczenia się z grzechów i dla uzyskania zbawienia trzeba koniecznie zanurzyć się w krwi wylanej przez Baranka. Głośnie wołanie konającego Jezusa jest przynagającym wzywaniem całego rodzaju ludzkiego. Niech wszyscy spieszą do źródeł Zbawiciela, skąd spływają wszelkie łaski. Z duszami, które odpowiadają na to wezwanie, powstaje bezpośrednia, życiodajna łączność. Wielka liczba dusz, niestety, pozostaje w dobrowolnym oddaleniu. Aby je osiągnąć, Chrystus posłuży się innymi trudnościami i z nich uczyni przewody swego miłosierdzia. Te płodne pędy mistycznej winnicy, nabrzmiałe sokami przez ścisły związek z Boskim Szczepem, utożsamiają się z grzesznikami, biorąc odpowiedzialność za ich winy. A ponieważ stanowią jedno z nimi i jedno z Chrystusem, umożliwiają przepływ łaski, który się w nich dokonuje. To są właśnie dusze-żertwy.

Aby dobrze spełnić swe zadanie, powinny stanowić jedno z Ukrzyżowanym. Serca ich muszą bić w rytm Serca Chrystusa, a On czyniąc z nich swe żywe obrazy, wryje w głębi ich duszy, na ich członkach i w sercu, bolesną swą mękę. W nich ponowi wszystkie swe tajemnice. Jak On będą doznawać sprzeciwu, będą prześladowane, upokarzane, biczowane, krzyżowane, a Bóg dopełni tego, czego ludzie nie zdołają uczynić, tworząc z nich żywe krucyfiksy przez tajemnicze cierpienia, konania i stygmaty. Łatwo zrozumieć, jak potężne jest wstawiennictwo i pośrednictwo tych dusz wobec Boga, gdy błagają o Jego miłosierdzie i o zbawienie dla braci i gdy w nich i przez nie woła do Ojca najdroższa krew Chrystusa, bez porównania wymowniejsza niż krew Abła. U niektórych świętych, jak na przykład u św. Franciszka z Asyżu, działanie męki Chrystusowej zatrzymuje się niejako na nich, jak gdyby miało za cel ostateczny uczynić z nich doskonałe wizerunki Ukrzyżowanego. Bóg odpowiada na ich miłość i nabożeństwo do męki Pańskiej, pozwalając im wziąć udział fizycznie i moralnie w cierpieniach swego ukochanego Syna.

Tymczasem żertwy zadośćuczyniające są jakby wyłączone na korzyść drugich; męka Zbawiciela, naznaczywszy je swym stygmatem, przechodzi przez nie, by przynieść innym duszom, za które wynagradzają, owoce zbawienia. W ten sposób roznoszą one łaski odkupienia. To są współodkupicielki w ścisłym znaczeniu. Miłość bliźniego przynagla je. Różnią się od pierwszych

posłannictwem. Kiedy bowiem u tamtych Bóg cieszy się niejako miłością, która nieruchomieje w kontemplacji i w ten sposób przynosi chwałę Jego nieskończonej doskonałości, to współodkupicielom daje On poznać w kontemplacji wielkość swej miłości dla innych dusz i swoją boleść na widok grożącej grzesznikom zguby. Widok ten rozdziera im serce. Ich pragnienie pocieszenia Jezusa nie polega tylko na zapewnieniach miłości, ale pobudza ich gorliwość. Muszą za wszelką cenę przywieść te dusze do Chrystusa. A On podsyca wciąż ich apostołski płomień. Udziela im swej gorącej miłości dla dusz, tak że odtąd kochają Jego Sercem. Miłość ta zaś daje im nadludzką wytrzymałość, którą tak dobrze określiła Józefa:

„Mniej więcej od piętnastu czy dwudziestu dni dusza moja ma pociąg do cierpienia. Dawniej lękałam się wszystkiego. Kiedy Jezus mi mówił, że wybrał mnie na żertwę, drżałam do głębi; teraz zaś przeciwnie. Są dni, kiedy cierpię tak, że gdyby On mnie nie podtrzymywał, nie mogłabym żyć dłużej, nie ma członka w moim ciele, który byłby oszczędzony. Mimo to, dusza moja chciałaby znieść dla Niego o wiele więcej, choć uczucie opiera się temu. Gdy zaczynam doznawać tych cierpień, drżę i cofam się bezwiednie, ale w woli jest moc, która przyjmuje, która chce i która pragnie znosić jeszcze więcej, tak, że gdyby w takiej chwili dano mi do wyboru iść do nieba, lub cierpieć dalej, tysiąc razy wołałabym zostać tutaj, by pocieszyć Jego Serce, choć pragnienie odejścia trawi mnie. Rozumiem, że to Jezus dokonał we mnie tej przemiany”. (30 czerwca 1921)

Józefa ma słuszość. Siła ta nie pochodzi od niej, ale od Chrystusa, a raczej jest to Jego moc, która w nią przechodzi, tak jak Jego uczucia, pragnienia i cierpienia⁴.

Ponieważ jesteś gotowa na cierpienie – mówi do niej – ***cierpmy razem.*** (19 grudnia 1920)

I daje jej swój krzyż.

„Jezus przyszedł z krzyżem na ramieniu i złożył go na moje ramię”. (18 lipca 1920)

Przynoszę ci mój krzyż, bo chcę cię nim obciążyć. (26 lipca 1921)

Chcę byś była moim Cyrenejczykiem, pomożesz Mi więc dźwigać krzyż. (23 lutego 1922)

Mój krzyż niech stanie się twoim krzyżem. (30 marca 1923)

Niezliczoną ilość razy kładzie jej ten krzyż na barki, a ona dźwiga go godzinami, dniami i nocami. Powierza jej koronę cierniową, a ona nosi ją przez długi czas, nie wiedząc, jak On, gdzie złożyć obolałą głowę:

Zostawiam ci moją koronę. Nie skarż się na to cierpienie, jest to udział w mojej męce. (26 listopada 1920)

Moja korona ... Sam ścisnę nią twe czoło. (17 czerwca 1923)

Dał jej odczuć ranę swego boku:

Ten ból – mówi do niej Matka Najświętsza 20 czerwca 1921 roku – ***to isierka Serca mego Syna; kiedy czujesz ją silniej, to znak, że w tej chwili jakaś dusza rani Go głęboko.***

Jezus chce, by cierpiała ból od gwoździ w swych rękach i nogach:

Dam ci nowy dowód miłości: dziś podzielę się z tobą boleścią mych gwoździ. (16 marca 1923)

A w Wielki Piątek, 30 marca 1923 roku Józefa doznaje prawdziwego ukrzyżowania:

Włóż twe ręce pod moje ręce i stopy twoje pod moje stopy, by zjednoczyć się do głębi z mym bólem. Niechaj twe członki cierpią wraz z moimi.

Pan Jezus jednoczy ją też ściśle z cierpieniami swej Duszy i Serca:

We wszystkie piątki, a zwłaszcza w pierwszy piątek każdego miesiąca, dam ci udział w goryczy mego Serca i będziesz cierpiała w sposób szczególny katusze mojej męki. (4 lutego 1921)

1 marca ukazuje się jej Jezus z twarzą zakrwawioną:

Zbliż się – mówi jej – ***spocznij w tym Sercu, podzielaj Jego gorycz.***

„Zbliżył mnie do swego Serca, a dusza moja napełniła się takim smutkiem i boleścią, że nie potrafię tego wypowiedzieć”.

I podobnie jak Jezus, cierpi ona za drugich:

Chcę, byś całą swoją istotą cierpiała dla pozyskania Mi dusz. (21 grudnia 1921)

Jest dusza, która Mnie obraża. Nie lękaj się, jeśli uczujesz się bardzo znękana, bo dam ci odczuć udrękę mego Serca. (13 września 1921)

Zatrzymaj mój krzyż, dopóki ta dusza nie pozna prawdy. (24 marca 1923)

Weź mój krzyż, gwoździe i koronę. Ja pójdę szukać dusz. (17 czerwca 1923)

Tych kilka przykładów wystarczy, a pełno ich będzie na kartach tej książki. Józefa, jako żertwa zadośćczyniąca, dzieli wszystkie boleści Jezusa i na swych członkach i w sercu nosi wyrytą, niewypowiedzianą mękę Pana. Stanowi ona jedno z Ukrzyżowanym. Dręczą ją Jego cierpienia, trawi ją Jego pragnienie, a ta sama paląca żarliwość o zbawienie dusz skłania ją do oddania się na wszelkie akty wynagrodzenia i zadośćuczynienia.

B. Prześladowanie szatańskie

Bóg pozwala, że na siostrę Józefę spadają ze wszystkich stron doświadczenia. Jeżeli nie zaznała tych, jakie pociąga za sobą choroba (choć ktoś to może wiedzieć, skoro się nigdy nie skarżyła) i tych, które pochodzą od ludzi (jej życie rodzinne i zakonne nie zdaje się wykazywać tych wielkich przeciwności, jakie widzimy np. u św. Małgorzaty Marii), za to bardziej od

innych była wydana wściekłości złego ducha. I nie trzeba się temu dziwić. Mało jest świętych, w których życiu nie daje się we znaki jego piekielna złość. Osobisty nieprzyjaciel Chrystusa, nie mogąc osiągnąć Go w niebieskiej chwale, używa wszystkich środków, będących w jego mocy, by zahamować rozwój dzieła Bożego w świecie. Im bardziej jakaś dusza jest umiłowana przez Chrystusa, tym bardziej szatan zażarty jest na jej zgubę. Niewątpliwie powoduje nim pyszna chęć powiększenia liczby swoich nieszczęśliwych poddanych, ale jego przewrotne plany zmierzają przede wszystkim do odebrania Chrystusowi ukochanych dusz, za które zapłacił cenę swej krwi. Atakuje więc zwłaszcza dusze święte i Bogu poświęcone, by je skałać i zbezczęścić. Nade wszystko zaś nienawidzi dusz-współodkupicielek. Dlatego do siostry Józefy miał szczególną nienawiść.

Z miłości do Jezusa złożyła ona trzy ofiary, które ją kosztowały bardzo dużo: opuściła matkę, siostrę i Ojczyznę; ofiarowała się za zbawienie grzeszników i wielką ich liczbę miała wyrzucić piekłu. Dlatego też zobaczymy, jak szatan stanie na jej drodze i uczyni z niej, jak gdyby, swoją igraszkę. Bóg daje mu wielką władzę nad tego rodzaju duszami. Czy nie jest to logicznym następstwem ich powołania?⁵

Biorąc na swoje barki cudze winy, dusze te zgadzają się tym samym na ponoszenie skutków tych grzechów. Otóż, przystając na grzech, człowiek dobrowolnie lub niedobrowolnie, świadomie czy nieświadomie, daje szatanowi wielką władzę nad sobą; władzę uwodzenia i wpływania. Dusza tego zwykle nie zauważa, gdyż szatan celuje w ukrywaniu swego działania, by nie zaniepokoić jej. Rozwija on złe skłonności natury i pod ich osłoną, mnożąc sposobności do grzechu, pogrąża duszę w śmiertelnym uśpieniu. Skoro jednak dusza-żertwa ofiaruje się za grzesznika, zły duch natrafia na silny opór woli. Nie mogąc jej doprowadzić do upadku, mści się na niej, używając władzy zdobytej nad owym grzesznikiem.

Bóg pozwala na to po pierwsze dlatego, by podkreślić istnienie szatana, w co ludzie nieraz wątpią! A on istnieje, tak samo jak istnieje piekło, o którym chciałoby się zapomnieć i pokryć milczeniem. Jest bytem rzeczywistym i w swym sposobie postępowania ze świętymi okazuje całą przewrotność i złość swej natury. Jeżeli zaś wobec dusz, nad którymi bądź co bądź ma bardzo ograniczoną władzę, okrucieństwo jego jest już tak wielkie, to cóż będzie się działo z potępionymi, których ma w swej mocy? Któż będzie śmiał powiedzieć, że to pouczenie jest zbyteczne, zwłaszcza w dzisiejszej dobie?

Następnie Bóg chce upokorzyć pychę księcia ciemności. Mimo swej potęgi i zaciętości, nie dochodzi on do niczego i ponosi same klęski. A stąd płynie wielka chwała Boża.

Tak było z siostrą Józefą. Wszelkimi sposobami będzie się starał oszukać ją, udając „Anioła Światłości”, to znów przybierając wygląd samego Jezusa Chrystusa, najczęściej zaś przez różne udręczenia będzie usiłował zawrócić ją z drogi, na której wydziera mu tyle dusz.

W tę walkę wręcz, w której słabość ludzka ściera się z potęgą szatańską, wkracza sam Bóg, by zwiększyć wytrzymałość duszy, udzielić jej nieugiętej siły, która pozwoli jej zwalczyć wszelką pokusę i znieść wszelkie cierpienie. Siła złego ducha załamie się na kruchości Józefy. Z pomocą Bożą, ona – ta „nicość”, ta „nędza” – jak nazywa ją Jezus, odnosi tryumf nad zbrojnym mocarzem. Ale co musiała przy tym przeżywać?

Już od postulatu niewidzialna ręka okłada ją gradem razów w dzień i noc, zwłaszcza gdy się modli i odnawia swe postanowienia wierności. Gwałtownie wyciąga ją z kaplicy, lub też do niej nie wpuszcza. Potem następują zjawy szatańskie pod postacią odrażającego psa lub węża, albo też – straszniejsze jeszcze – w kształtach ludzkich. Mimo czujności przełożonych, mnożą się uprowadzenia. Na ich oczach Józefa nagle znika i dopiero po długim czasie znajduje się ją gdzieś na strychu, lub w innym oddalonym miejscu. W ich obecności szatan podpala ją, a chociaż nie widzą go, dostrzegają płonące ubranie Józefy, a na jej ciele głębokie oparzenia.

Przychodzą jej myśli rozpaczliwe i bluźniercze, ohydne pokusy, które trwają całe dnie i noce. Bóg ukrywa się wtedy, a ona nie wie już, co się z nią dzieje, tak czuje się zdana na łaskę tej ze wszech miar podłej istoty. Wreszcie, rzecz w życiu świętych bardzo rzadko spotykana⁶: Bóg pozwala szatanowi uprowadzać ją żywą do piekła. Spędza tam długie godziny, czasem całą noc, w niewysłowionych katuszach. Ponad sto razy schodzi do tej przepaści, a zawsze jej się zdaje, że to po raz pierwszy i że to trwa od wieków. Z wyjątkiem nienawiści do Boga, przeżywa tam wszystkie męki, z których największą jest wysłuchiwanie bezpłodnych wyznań potępionych, krzyki ich wściekłości, bólu i rozpacz.

Kiedy wraca stamtąd złamana i skatowana, wszelkie cierpienie dla zbawienia dusz wydaje się jej błahostką, a gdy wchodzi znów w kontakt z życiem ziemskim, serce jej nie posiada się z radości, że może jeszcze kochać. Jej wielka miłość podtrzymuje ją. Czasem jednak ugina się pod ciężarem tego doświadczenia. Jak Jezus w Ogrójcu ma i ona swe godziny przygnębienia i trwogi. Widząc zatrącenie wielkiej liczby dusz, zadaje sobie pytanie, na co przydają się tak liczne zstąpienia do piekła z tylu strasznymi cierpieniami. Opanowuje się jednak szybko i odwaga jej nie słabnie. Wspomaga ją Matka Najświętsza:

Podczas kiedy cierpisz, wpływ szatana na te dusze jest słabszy. (22 lipca 1921)

Cierpisz, by pozwolić odpocząć Jezusowi, czyż to nie dość, aby dodać ci odwagi? (12 lipca 1921)

A Pan Jezus odkrywa jej skarby wynagrodzenia i zadośćuczynienia ukryte w tych doświadczeniach (6 października i 5 listopada 1922). Równocześnie zaś Bóg pozwala jej widzieć w piekle wybuchy wściekłości szatana na widok wymykających się dusz, których posiadania jest prawie pewien, a za które właśnie ona się poświęca.

Te dwie myśli: z jednej strony, że pociesza Pana Jezusa i sprawia Mu ulgę, a z drugiej, że zyskuje Mu dusze, podtrzymują jej odwagę. Choć instynktownie lęka się szatana, doświadczywszy tyle razy jego złości i mocy, to jednak nigdy obawa ta nie wstrzymuje jej na drodze obowiązku. Przez jakiś czas szatan uprowadza ją niemal codziennie; Józefa to przewiduje, drży, ale nie cofa się nigdy i nazajutrz jest znowu zdecydowana z tą samą odwagą nie ulegać uczuciom lęku.

Jednak najbardziej podziwu godne jest to, że Józefa mimo swej heroicznej wierności, uważa się za istotę niegodną i niewierną i pod wrażeniem swych obaw, a czasem przeżywanej odrazy, myśli, że nigdy nic dla Boga nie uczyniła.

Oslabiona po nocach niewysłowionych cierpień, wstaje ofiarnie od świtu do swej codziennej pracy, nie chcąc uchylać się od programu życia wspólnoty. Trawi ją żarliwość Serca Jezusa, ponieważ wszystko, czego doświadczyła w piekle i co przecierpiała uczestnicząc w cierpieniach Chrystusowych, zamiast ją zniechęcić i przygnębić, ożywia tylko i wzmacnia w niej pragnienie cierpienia. Jak niegdyś św. Małgorzata Maria i ona ofiaruje się za dusze zakonne, za kapłanów i za różnych grzeszników. Uległa życzeniom Tego, któremu się oddaje, pragnie jedynie pocieszać Go, gotowa na wszelkie męczeństwo, by zdobyć Mu dusze najczęściej jej nieznane, które tak bardzo w Nim ukochała.

Powiedzieliśmy na początku, że trzeba było, by stała się żertwą, aby zostać posłanniczką. Czyż bowiem ta, która tyle dla ludzi cierpiała, nie powinna być przez nich słuchana? Czy ta, która знаła tak dobrze miłość Serca Jezusa do dusz, nie była bardziej niż inne przygotowana do przekazania światu Jego orędzia miłości i miłosierdzia?

ORĘDZIE

I. Treść

Jest to rzeczywiście orędzie miłości i miłosierdzia. Nigdzie nie jest podane w całości, ale fragmenty jego są rozsiane na wszystkich prawie stronach tej książki. Główne punkty często się powtarzają, choć w różnej formie. Oto jego zwięzłe streszczenie:

- A. Występuje tu przede wszystkim w sposób uderzający niezmierna miłość Serca Jezusa do grzeszników. To jakby nowe objawienie Jego Serca, mające potwierdzić i pod pewnym względem dokończyć i udoskonalić to, które otrzymała niegdyś św. Małgorzata Maria. Więcej niż dwa i pół wieku minęło od 1675 roku. W Kościele powstały nowe formy pobożności. Obecnie porывa dusze, i słusznie, myśl o Chrystusie Mistycznym, którego niewyczerpana rzeczywistość znajduje oddźwięk w głębi dusz chrześcijańskich. Wydaje się, że nastąpił jak gdyby zastój w nabożeństwie do Serca Jezusa i że jest ono mniej rozumiane⁷. Wielu uważa je za

okaleczenie nabożeństwa do Chrystusa totalnego, czy też za odpowiednie jedynie dla niewiast, u których pobożność i uczuciowość, a powiedzmy lepiej – sentymentalizm, przeważa zbyt często. Pan Jezus z mocą przeciwstawia się tym mylnym poglądom. Ukazuje On ludziom właśnie swe Serce, przeszyte włócznią, to Serce tak kochające i tak mało kochane, którego otwarta rana jest wołaniem niezmierzonej miłości. Miłość ta, jak wszelka prawdziwa miłość, pragnie wzajemności, tym bardziej że wzajemność, której Jezus się domaga, tak słuszna i naturalna, jest dla ludzi jedyną drogą do szczęścia tu na ziemi i środkiem osiągnięcia szczęścia wiecznego. Jeżeli zaś ludzie nie dadzą odpowiedzi na tę miłość, niech wiedzą, że czeka ich straszliwe piekło. I Serce Jezusa głosi światu przez Józefę wielkie wezwanie do miłości.

- B. Aby skuteczniej pociągnąć ludzi, Najświętsze Serce objawia im przez siostrę Józefę swe nieskończone miłosierdzie, i w tym tkwi siła i aktualność tego orędzia. On kocha każdego człowieka indywidualnie takim, jaki jest, choćby był najnędzniejszym i największym grzesznikiem; a można by powiedzieć: kocha zwłaszcza najnędzniejszych, najbardziej grzesznych. Nie żąda od nich cnót, ani zalet, ale ich grzechów i nędzy. Zamiast być przeszkodą, nędze i błędy stają się zachętą zbliżenia się do Niego. Oto dar, którego oczekuje Bóg od grzeszników pod jednym tylko warunkiem, by naprawdę żalowali i byli gotowi nawrócić się z miłości do Niego. Serce Jego oczekuje z niecierpliwą miłością powrotu biednych zbłąkanych. Przysięga im całkowite przebaczenie:

Nie grzech rani najbardziej moje Serce – mówi Pan Jezus – ***ale rozdziera je to, że dusze po upadku nie uciekają się do Mnie.*** (29 sierpnia 1922)

Jezus żąda przede wszystkim ufności w swoją dobroć i nieskończone miłosierdzie.

- C. Do dusz sobie poświęconych, które kocha miłością szczególną, Jezus zwraca się z wezwaniem, by brały udział w Jego dziele odkupienia. Chce, aby pośredniczyły w dziele zbawienia dusz i dlatego żąda od nich ducha ofiarnej miłości. Najczęściej nie wymaga wielkich cierpień, ale poucza swe dusze wybrane o znaczeniu, jakie mają zwykłe czynności, choćby najmniejsze, gdy są spełniane w zjednoczeniu z Nim, w duchu wyrzeczenia i miłości (30 listopada i 2 grudnia 1922). Odkrywa im wartość najmniejszych ofiar, które mogą doprowadzić do świętości, a jednocześnie posłużyć do zbawienia wielu dusz (20 października 1922). I odwrotnie, przypomina im niebezpieczeństwo małych uchybień; jest to zgubna pochyłość, która może pociągnąć za sobą większe niewierności i doprowadzić do piekła, gdzie będą cierpieć bez porównania więcej, niż dusze mniej uprzywilejowane (6 października i 3 listopada 1922).

Niech więc dusze Bogu poświęcone ożywią swą ufność ku Sercu Jezusa:

Nie przeszkadza Mi ich nędza, przeciwnie, chcę im powiedzieć, że je kocham jeszcze czulej, gdy po słabościach i upadkach garną się pokornie do mego Serca; przebaczam im wtedy i zawsze je miłuję. Czy nie wiesz – dodaje – że im nędzniejsze są dusze, tym bardziej je miłuję.

I podkreśla to jeszcze silniej:

Nie chcę powiedzieć, że przez sam fakt wybrania dusza staje się wolna od swych wad i nędz. Taka dusza może upaść i nieraz jeszcze upadnie. Ale jeśli się upokarza i uznaje swoją nicość, jeśli próbuje wynagrodzić swoją winę przez różne drobne akty wspaniałomyślności i miłości, jeśli zaufa i na nowo oddaje się memu Sercu, wtedy przysparza Mi więcej chwały i więcej przynosi pożytku duszom, aniżeli gdyby nie była upadła. Słabość i nędza nie zrażają Mnie; żądam jedynie miłości. (20 października 1922)

Serce Jezusa pragnie więc od swoich wybranych pokory, ufności i miłości.

- D. Wszystkim wreszcie przypomina Pan Jezus swoją mękę, która jest zarówno dowodem Jego niezmiernych miłości do ludzi, jak i jedyną drogą zbawienia. Zawsze Serce Jezusa objawia się jako bolesne i cierpiące. Upomina nas i błaga w imię swych niezmiernych boleści. Jakże musiał ukochać nas, skoro zgodził się tyle dla nas cierpieć! A równocześnie jak straszne jest nieszczęście tych, którzy z własnej winy zostają poza zasięgiem takiego Odkupienia.

Między Bogiem a sobą człowiek położył grzech, stwarzając przepaść nie do przebycia. Wobec tego między człowiekiem a sobą kładzie Jezus swą bolesną mękę. By dostać się do nas, przechodzi On ponad naszym grzechem, pokrywa go swą krwią; droga do Boga jest przez to na nowo otwarta, ale trzeba przejść przez mękę Pańską, by nawiązać z Nim kontakt. Niepodobna więc się zbawić, nie przyjmując w siebie w jakiś sposób męki Chrystusa. Powstaje prosty dylemat: męka lub piekło. Powołaniem więc i zadaniem dusz Bogu poświęconych jest wejść całkowicie w mękę Pańską, przejąć ją w siebie i przez osobiste ofiary udzielać jej owoców, przesączać jej moc w dusze, za które się modlą i oddają.

II. Aktualność

Aktualność tego orędzia jest uderzająca. Grzech mnoży się wszędzie w straszliwy sposób. Pycha ludzka, która chce się obejść bez Boga, twierdzi, że potrafi ziemię zamienić w raj. Ale udaje się jej tylko z ziemi uczynić przedsionek piekła, gdzie panuje niemoralność i bezbożność, gdzie złe namiętności mają pełną swobodę, gdzie rozpętały się szaleńcze wojny i gdzie ogromna większość ludzi cierpi w nędzy i niewoli bez pocieszenia, które dać może jedynie wiara. Serce Boże nachyla się nad swymi nieszczęśliwymi dziećmi i wskazuje im drogę do szczęścia, pokoju i zbawienia.

Orędzie to jest nie tylko ludziom przekazane, ale dla nich wpierw przeżyte. Pan Jezus bowiem poucza nas nie tylko słowami wyrzeczonymi do Józefy, ale uczy przez to wszystko, czego w jej duszy dokonał. A te czyny wzruszają jeszcze bardziej niż słowa. Kto chce poznać miłość Boga do dusz, niech przeczyta, co notuje ona o uderzeniach Serca Jezusa, które słyszy:

Każde z tych uderzeń – mówi jej Pan Jezus – to wezwanie zwrócone do jednej duszy. (26 października 1920)

Czy można wątpić w rzeczywistość tej miłości, gdy się widzi, jak ona zapala swym płomieniem serce Józefy i jak czyni ją mężną i nieugiętą w cierpieniu dla ocalenia dusz przed piekłem? Czy można wątpić w niezmierzoność tej miłości, skoro Józefa, zgadzająca się ponieść za dusze niewysłowione męki o nasileniu dla nas namacalnym, mówi nam – a ona przecież to wie – że jej biedna miłość jest niczym wobec miłości Jezusa, tak jak cierpienie jej jest tylko cieniem wobec męki Pana (28 października 1920). Czy można wątpić w dobroć tej miłości, gdy się odkrywa w życiu Józefy niezmierną boleść Serca Jezusa na widok zguby dusz i Jego radość z ich powrotu? (25 sierpnia 1920; 26 grudnia 1920; 3-4 sierpnia 1921; 29 lipca 1921; 3, 12, 25 września 1922)

Pomóż Mi – mówi jej – pomóż Mi odkryć moje Serce ludziom. Oto przychodzę im powiedzieć, że na próżno szukają szczęścia poza Mną; nie znajdą go. Cierp i kochaj, ponieważ mamy zbawiać dusze. (13 czerwca 1923)

A w jej tak prawdziwej miłości do dusz można rozpoznać natchnienie wielkiej miłości Bożego Serca. Tak samo, poprzez życie Józefy, objawia Pan Jezus swe nieskończone miłosierdzie:

Miłuję cię – mówi jej 8 czerwca 1923 roku, w święto Serca Jezusa – a dusze poznają moją miłość w miłości, jaką mam dla ciebie.

Będę ci przebaczał, a dusze poznają moje miłosierdzie w przebaczeniach, których tobie udzielię.

Powie nawet pewnego dnia:

Miłuję dusze do szaleństwa. (27 września 1922)

Dziwne to słowa, ale czyż nie mają odpowiednika w Piśmie Świętym? „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu?... gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Oto wryłem cię na obu dłoniach”. (Iz 49,15 i 16) „Poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy”. (Mich 7,19; Iz 38,17). „Umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2,20). Czyż to nie szaleństwo?

Co do piekła i jego rzeczywistości, to przeżycia siostry Józefy dają nam ważne pouczenie. Wszystkie cierpienia męki Chrystusowej, które się w niej odtwarzają, wszystkie prześladowania szatana i zejścia do piekła mają na celu tylko wyrwanie dusz od zguby i zbliżenie grzeszników do zbawienia, od którego się oddaliły. Jest to wprowadzenie w czyn prawdy dogmatycznej o Odkupieniu i świętych obcowaniu. Jak nie wierzyć z jednej strony w istnienie szatana, piekła i czyśćca, a z drugiej w skuteczność cierpienia za innych, gdy się czyta

przejmujące stronice tej książki, w której wielkie rzeczywistości nadprzyrodzone odbite są na ciele i duszy Józefy?

Zasadniczo orędzie nie przynosi nam niczego nowego; odsłania tylko w sposób bardziej przejmujący i jaśniejszy to, co mówi wiara:

Powtarzam raz jeszcze: to o czym mówię obecnie, nie jest rzeczą nową. Ale podobnie jak płomień potrzebuje paliwa, aby nie zgasnąć, tak samo dusze potrzebują zachęty, aby ożywić ich zapal i nowych bodźców do postępu. (5 grudnia 1923)

Jakże silne jest to wezwanie przekazane pokornej Józefie.

III. Wiarygodność

Orędzie zawiera się nie tylko w słowach powierzonych Józefie, ale przede wszystkim w jej życiu. Jest ono całe cudowną rękojmą działania Bożego. Ona jedna słyszała słowa Pańskie, zatem tylko ona jest ich świadkiem. Ale prawdę o orędziu potwierdza jej życie, które rozgrywało się na oczach wiarygodnych świadków. Oni mogą nam powiedzieć zarówno o niezaprzeczalnej cnocie małej i ukrytej posłanki Nieskończonej Miłości, jak i o rzeczywistości jej stanów nadprzyrodzonych, których mieli namacalne dowody. Otoczenie jednomyślnie uznawało jej cnoty i to nie dlatego, żeby się narzucała przez coś nadzwyczajnego na zewnątrz. Józefa wzbudzała raczej chęć naśladowania jej niż podziw, ale dlatego, że ulegało się całkiem bezwiednie jej głębokiemu wpływowi. Nie było w niej nigdy szukania siebie, ale ściśle umartwienie we wszystkim, posłuszeństwo bez zastrzeżeń, cierpliwa słodycz – owoce szczerej pokory.

Ty jesteś echem mego głosu (10 grudnia 1922) – powiedział jej Pan Jezus. I rzeczywiście, wszystko w niej dźwięczy po Bożemu. Jej cnota, tak prosta przekonuje o prawdziwym i głębokim działaniu Boga w tej duszy i potwierdza, że nadprzyrodzone stany pochodzą od Boga.

Jednak zarówno jej przełożone, jak i kierownik duchowy, trwają przez pewien czas w stanie świadomego wahania i niepewności. Trzeba im być wdzięcznym za tę mądrą powściągliwość i instynktowną nieufność, która oczekuje dowodów. Józefa, tak szczerą i lojalną, nigdy nie chciałaby wprowadzić ich w błąd. Ale można było sobie zadawać pytanie, czy jej samej nie mylą wyobrażenia i serce. Zdarza się to często, nawet duszom szczerze pobożnym, ale był to dobry znak – Józefa żyła w ciągłej obawie i była gotowa, by na słowo przełożonych uważać za złudzenie wszystko, czego doświadczała. Objaw bardzo charakterystyczny.

Do Rzymu pojechała ze swą przełożoną, by przekazać matce generalnej zlecenie od Pana Jezusa, dotyczące Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa. Tu nagle, pod wpływem kłamliwego podszeptu złego ducha, wydaje się jej, że uległa sennemu złudzeniu i że nie otrzymała w rzeczywistości żadnego posłannictwa od Boga. Bez wahania, nie myśląc o ujmie, jaką to może jej

przynieść w opinii przełożonych, wyznaje im swoje obawy, że żyje w złudzeniach i prosi, by nie wierzyły temu co powiedziała. Ta pokorna troska o prawdę w podobnej chwili sama poręcza prawdomówność Józefy. Tylko dusza heroicznie pokorna i zapominająca o sobie może działać w ten sposób. Zapiski jej noszą to samo znamię szczerości i prawdy.

Na rozkaz Pana Jezusa i Matki Najświętszej informuje o wszystkim przełożone: *Masz pisać* – powiedział jej Pan Jezus 6 sierpnia 1922 roku. Zapewne pragnie przez to, by żadne z Jego słów nie zginęło. Ale chce On także umożliwić kontrolę najmniejszych wydarzeń w życiu Józefy i zapewnić jej w oczach wszystkich więcej wiarygodności. Otóż we wszystkich tych zapiskach nie ma nic zbytecznego, nic fałszywego, nic dwuznacznego, co by ją wysuwało naprzód i zdradzało choćby cień próżności; wszystko tchnie umiarem – jest wzruszające i święte.

Jej przeżycia mistyczne objęte są również tą kontrolą. Kiedy zstępuje do piekła, lub wraca do siebie po ekstazach, przełożone jej są przy niej, otaczają ją czujną i macierzyńską troską, śledzą jej powrót do rzeczywistości ziemskiej i zapisują słowa wypowiedziane podczas tych przejmujących godzin.

Kiedy wchodzi w kontakt z czyścem i dowiaduje się od dusz wzywających jej pomocy, o ich nazwisku i dacie zejścia ze świata, szczegóły te zawsze okazują się dokładne, ile razy można je sprawdzić.

Tak samo nie ma najmniejszej wątpliwości co do faktu uprowadzania Józefy przez szatana. Dokonuje się ono na oczach jej przełożonych, bezsilnych, by temu przeszkodzić; nie ma również wątpliwości co do oparzeń, o których świadczyły świeże rany i do dziś przechowane szczątki zwęglonej bielizny.

Jeszcze bardziej przemawia do przekonania fakt, że nadprzyrodzone zjawiska szatańskie, które mogłyby do szaleństwa doprowadzić wyobraźnię (wizje złego ducha, zstępowania do piekła), nie zakłócają ani jej spokoju, ani całkowitej równowagi. Również zjawiska nadprzyrodzone z dowodami szczególnej miłości Matki Najświętszej i Pana Jezusa⁸, które mogłyby głęboko poruszyć jej tak subtelną wrażliwość, nie naruszają jej spokoju i nie budzą nawet potrzeby dzielenia się z kimś swym wzruszeniem. Przełożone jej uderzała ta niesłychana dyskrecja i ukrywanie tych wyróżniających ją łask, których one były jedynymi powiernicami. Dowodem jej prawdomówności jest wreszcie i to, że wszystkie cierpienia, które mogły ją skłaniać do błagania o zmiłowanie (noce w piekle lub pod ciężarem krzyża, czy też dojmujący ból korony cierniowej itd.), budziły w niej tylko nowy zapał do znoszenia jeszcze więcej cierpień dla miłości Serca Jezusa i dla zbawienia dusz, które On do szaleństwa ukochał.

Także, całość pism Józefy zgodna z jej życiem świadczy o Bożym w niej działaniu. Fakty, nawet najbardziej niezwykle, mają swój cel i znaczenie. Żaden szczegół nie jest zbyteczny, a każde objawienie i każde słowo podkreśla coraz silniej prawdy dogmatyczne i pozwala wnikać lepiej w Serce Jezusa i w Jego miłość, zrozumieć wartość dusz, szczęśliwość niebieską i nieodwołalne nieszczęście potępionych. Wszystko jest łaską i wezwaniem w tym życiu, łaską i

wezwaniem, wobec którego nie można zostać obojętnym. Pisma tej pokornej siostry, nieznannej światu, będą bez wątpienia czytane i rozważane przez teologów i mistrzów życia duchowego. Jak w przypadku św. Teresy od Dzieciątka Jezus będą wydane liczne dzieła rozwijające zawartą w tych pismach głęboką naukę i odsłaniające wyrażoną w nich tajemnicę miłości. Co więcej, czytanie dzieł tej duszy pociągnie niezliczone łaski nawrócenia i uświęcenia. Świat zdziwi się, że z tego „nic”, czym jest życie Józefy, wynikły tak wielkie rzeczy. I właśnie to „nic” jest najsilniejszym dowodem.

Zaprawdę orędzie to niesie znamię ręki Bożej:

digitus Dei est hic.

H. Monier-Vinard S.J

PRZYPISY

¹ „Wszystko, co usłyszałem od mego Ojca, oznajmiłem wam”.

² Gdyby się chciało po pewnych pozorach mistycznych odgadnąć wybór Boży wśród współczesnych jej nowicjuszek, w większej części Polek, los nie padłby na Józefę. Nic w niej na zewnątrz nie zwracało uwagi i nie zdradzało wyróżnienia Bożego.

³ Bóg niczego nie narzuca, nie zmusza, ale by otrzymać upragnioną zgodę, postępuje z właściwą sobie umiejętnością. Gdy dusza się waha, oddala się, nie nalegając, a to oddalenie, które Józefę porusza do głębi, skłania ją do tym pełniejszej zgody; także nie mówi jej od razu, że chce się nią posłużyć, by przemówić do świata; mówi jej tylko „*Czy chcesz cierpieć? Czy chcesz być ofiarą?*” W ofierze chodzi o cierpienie, a nie o pokazanie się i Józefa to przyjmuje.

⁴ „*Serce moje doznaje ulgi, gdy może się udzielać. Gdy jakaś dusza Mnie martwi, przychodzę odpocząć w twoim sercu. I to moje pragnienie czynienia jej dobrze, przechodzi w ciebie i staje się twoim*”.

⁵ Jakież prześladowania diabelskie cierpiała św. Małgorzata z Kortony, św. Weronika Giuliani, św. Proboszcz z Ars, karmelitanka libańska s. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego, której życie opisał o. Buzy, Gen. Betharram i tylu innych ojców.

⁶ Wielu świętych miało wizje piekła, rzadko którzy tam zstępowali, a jeszcze mniej było tych, którzy tam zstępowali tak często jak s. Józefa, by odbywać pokutę. Zdaje się, że to miało miejsce w życiu św. Weroniki Giuliani, żyjącej w latach 1660 – 1725, współczesnej św. Małgorzacie Marii, która, tak jak s. Józefa, była żertwą wynagradzającą.

⁷ W swej encyklice o *Ciele Mistycznym*, z dnia 29 czerwca 1943 roku Papież Pius XII mówi, że nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusa przygotowało dusze do zrozumienia nauki o Chrystusie Mistycznym. Nie można zaprzeczyć, że idea wynagradzania za drugich, którą Pan Jezus włączył do nabożeństwa do Najśw. Serca, jako jeden z jego zasadniczych składników, pozwala przypuszczać, że w jedności Chrystusa Mistycznego chrześcijanie pozostają we wzajemnym z sobą związku. Ale i wzajemnie: nabożeństwo do Chrystusa Mistycznego, do Chrystusa „totalnego” przez swoją porywającą szerokość horyzontów sprawia, że dusze powierzchowne sądzą, iż kult Serca Jezusa to nabożeństwo cząstkowe. Nie potrzeba przecież wyjaśniać, że nabożeństwo do Serca Jezusa jest nabożeństwem do Chrystusa Mistycznego i zranionego miłością, przez którą łączy On z sobą i między sobą wszystkie członki swego Ciała Mistycznego.

⁸ Zachwycające objawienie Dzieciątka Jezus w czasie Bożego Narodzenia oraz Matki Boskiej, tak pięknej i tak macierzyńskiej jak ją określa zawsze Józefa.